



Rozstrzygnięcie konkursu **Sprytnych Główek**

Kochani...

W ubiegłym tygodniu w rodzinie Krasnali panował wielki ruch. Pod przewodnictwem Siwobrodego zabrano się do omówienia rozmaitych wydarzeń. Najważniejszym z wypadków był przebieg i wyniki „Nowego Wyścigu Sprytnych Główek”, urządzonego dla naszych małych przyjaciół. W tym celu od numeru 125. do 129. drukowane były w „Krasnoludkach” rozmaite łamigłówki, które chętne dzieci miały rozwiązywać. Na zebraniu Krasnali tę sprawę przedstawił Krasnal Włóczęga. Stwierdził on ze smutkiem, że o ile Krasnale mają dużo przyjaciół, o tyle znikoma tylko ich część brała udział w wyścigu. To też gdy Krasnale przeznaczyły zwyciężcom 10 nagród, to zgłosiło się po nie zaledwie 8 osób. Tak nieliczny udział w wyścigu Włóczęga tłumaczył w pierwszym okresie trwania konkursu zajęciami szkolnymi dzieci, które musiały przygotowywać się do egzaminów, odrabiać zaległe ćwiczenia, kończyć szkołę i t. d. Natomiast w drugiej połowie konkursu poważną przeszkodą w wyścigu były upały, panujące ostatnio. Każdy chyba rozumie, że w nagrzanym powietrzu i pod gorącymi promieniami słońca, człowiek poci się, męczy i często nie osiąga celu. Tak samo stało się i z naszym wyścigiem. Niektórzy z zawodników, wystartowawszy, nie dopięli swego celu i gdzieś na drugiej połowie bieżni zeszli z „toru wyścigowego”. Bez wątplenia przyczynił się do tego też poniekąd Duszek — Leniuszek. Ale Krasnal Siwobrody jest dobrotliwy i wyrozumiały. Wie on, że dzieci tęsknią do słońca i zabaw, do kąpieli. Kazał więc, nie zważając na rozmaite niedociągnięcia, rozdać wszystkie nagrody. Krasnal Mól miał je już od dawna przygotowane. Są to ładne, ciekawe książki.

A więc na pierwszym miejscu stanął Kazio Błazewicz z Rygi. Uzyskał on, oczywiście, największą ilość punktów, bo 95. Za to Krasnal Stary kazał mu wręczyć śliczną opowieść o życiu i czynach żołnierskich w głębokich puszczech Texasu w Ameryce Północnej. Autorem tej ciekawej powieści, noszącej tytuł „W puszczy Texasu”, jest młody, przedwcześnie i tragicznie zmarły podporucznik ułanów Mieczysław Zagórowski.

Druga nagroda przedstawia również piękną opowieść, lecz już o innym charakterze. Przenosi ona nas do czasów ba-
(Dokończenie na ostatniej stronie)

8) O Skrzaciku — Wędrowniczku



— Siadaj na mym grzbiecie, bo to daleko — powiedział żółw. Skrzacik szybko wgramolił się na sam wierzch, a żółw powoli zaczął się przedzierać przez liście i trawy. Słońce zaczęło dopiekać i Skrzacik poczuł, że mu się bardzo chce spać. Wtem usłyszał jakieś dziwne głosy.

— Co to jest? — zapytał ciekawie.

— To pewno będą grzebać starego Bożydara i niosą go na stos.

W tej chwili zobaczył Skrzacik idące przodem kobiety, które, jęcząc i płacząc, targały na sobie szaty, za nimi niesiono zmarłego, a na końcu żalobnego orszaku prowadzono konia i psa. Przyszedłszy na polanę, na której był już przygotowany stos, posadzili zmarłego na stosie, obok niego położyli oszczep i łuk i w końcu do pala przywiązali konia i psa.

— Co oni robią? — zawołał przerażony Skrzacik, gdy wśród jęków i zawodzeń zapalono stos.

— Oni wierzą, że po śmierci człowiek przechodzi do lepszej krainy i że tam będą mu potrzebne i koń i psy i jego broń — odpowiedział żółw.

— Żar buchał od palącego się stosu, więc nasi podróżnicy postanowili udać się

w dalszą drogę. Słońce już zachodziło, gdy zatrzymali się przed jakąś dużą wodą. Dziwna to była woda, choć wiatru nie było, ale co chwila duża fala z głuchym łoskotem wpadała na brzeg. Jakieś obrzydlive stwory wypływały na jej powierzchni i, wysuwając swe potworne, oślizgłe lby, zdawały się grozić śmiałkowi, któryby chciał się przepawić na drugi brzeg. W nadbrzeżnych zaroślach rozlegały się jęki, szmery i piśki.

Skrzacik poczuł się nieswojo, ale, wspomniawszy sobie, że nie złego mu się stać nie może, postanowił iść dalej.

— No, Mości Skrzaciku, czy ci nie strach? — zapytał żółw.

Zbierając całą odwagę w swym małym serduszkach, odpowiedział Skrzacik:

— Czeka mnie wielka nagroda, zdobędę zaczarowaną fujarkę. —

— Widzę, że naprawdę jesteś odważny — zawołał żółw. Zaraz cię nauczę, jak masz się zachować, aby te wszystkie potwory nie mogły ci zrobić krzywdy. — To mówiąc urwał duży liść z jakiegoś tajemniczego krzaka, kazał się nim szczerze nakryć i, szepcąc słowa zaklęcia, śmiało wszedł do wody. (D. c. n.)



Koty w gościnie

Mamusia poszła na strych, żeby wypakować ze skrzyni zabawki swojej córeczki i zaraz wróciła, śmiejąc się.

— A to doprawdy trzeba mieć szczęście! Bezdomna kotka wprowadziła się do nas na górkę i leży tam z trojgiem kociątek.

Halinka, uradowana nowiną, pobiegła obejrzeć czworonogich lokatorów. Pomimo jasnego dnia, na strychu było mroczno i straszno. Wiatr szeleścił podartymi papierami i bujał siatki pajęczce. W kącie, ze starego koszyka, wychylały się trzy małe łebki i świeciły zielone, nieruchome oczy. Czarne, dzikie stworzonko, przerażone obecnością ludzi, zerwało się do ucieczki, ale miłość macierzyńska zwyciężyła obawy i kotka została przy dzieciach, zasłaniając je sobą przed niebezpieczeństwem. Małe już przejrzały i gramolili się zabawnie. Po wielkiej, poważnej naradzie Halinki z mamusią, starą kotkę nazwano Murzynką, a młode, stosownie do wyglądu, obdarzono mianem: Murki, Srocзки i Buraska. Dla uświetnienia uroczystości, dziewczynka przyniosła na spodku mleka i postanowiła opiekować się rodziną tułaczy.

Kotki rosły i z każdym dniem były mądrzejsze i bardziej figlarne. Zwłaszcza Murka niezwykłą urodą i zręcznością na takie łaski zasłużyła u państwa, że po niedługim czasie zabrali ją na stałe do kuchni. Tam zaczęło się dla niej nowe życie: jadła smaczne zupy, mięsko a nawet ciasteczka. Sypiała na miękkiej poduszce i bywała częstym gościem w pokoju, gdzie zabawki dziewczynki tyle dostarczały radości. Roztropna koteczka umiała tacać piłkę, wyskakiwać z ukrycia na latającego, błaszanego bąka i leżeć z zamkniętymi oczyma w wózku lalek.

Murzynka wiedziała o triumfach i szczęściu swojej córeczki, nie ufała jednak ludziom i trzymała się od nich z daleka, mieszkając w dalszym ciągu na górze, gdzie życzliwa ręka przynosiła jedzenie. Z czasem coraz mniej mleka zostawało dla państwa, bo go coraz więcej potrzebowaly koty. Sprzykrzyło się to mamusi i Buraska, jako największego żartoka, ofiarowała znajomym. Porwanie nastąpiło podczas nieobecności starej kotki, która zawieruszyła się na łowach i, wra-

cając z myszką w pyszczku, zastała już tylko jedno dziecko. Zrozpaczona — szukała zaginionego po całym mieszkaniu i, biegnąc za domownikami, patrzyła im w oczy z wyrzutem i zapytaniem. Murzynka, przekonawszy się, że Burasek przepadł bezpowrotnie, w obawie, że utraci również Sroczkę — zamysliła ucieczkę.

Noc nadeszła. Państwo spali. Uciszyło się w kamienicy i na mieście, czasem tylko zaszemrały na dole kroki spóźnionych przechodniów. Na strychu czuwało. Chłodne, wiosenne powietrze ciągnęło przez otwór, którym kiedyś przyszła tutaj Murzynka i której dzisiaj chciała wyprowadzić Sroczkę. Wskoczyła na krawędź i żalonym miauczeniem wolała małą za sobą. Świt już był, kiedy obie znalazły się na dachu i nieznane dotąd, rozkoszne poczucie swobody, zakolało w serduszkach Sroczki.

Maria Filipowicz

A może się zabawimy?

LICHO

W pokoju lub w zamkniętej przestrzeni bawia się „duszki“ biegając. Gdy wejdzie „Licho“, mając zawiązane oczy, wartownik (wódz) rzuca nakaz:

**Cicho, cicho,
Idzie Licho! —**

Po tych słowach Licho i duszki nieruchomieją. Licho zamienia się w sluch i nadsluchuje do tego czasu, aż skądkolwiek nie usłyszy szmeru, który zdradzi obecność duszka nietrwałego w spokoju. Wówczas Licho po omacku idzie w tym kierunku i odnalazszy go, obmacuje. a poznawszy dotknięciem, nazywa po imieniu. Poznany duszek staje się Lichem.

Czy wyjeżdżając na wakacje, poprosiłeś Mamusię i Tatusia o „Krasnoludki“?

Wszyscy nasi Przyjaciele czytają „Krasnoludki“ — swoje pisemko.



... a pod ziemią złomy,
błyszczą kryształowo, —
solą się kryształ
sklepienia nad głową.

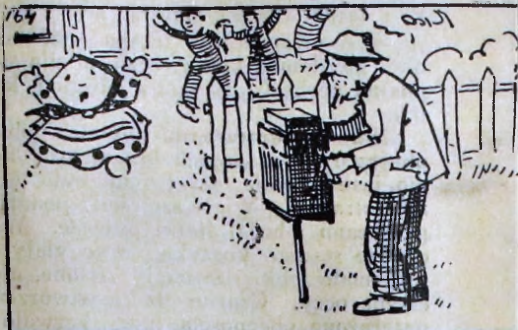


Stoi mazowiecka Pyza zamyślona,
patrzy w solne złomy srodze zadziwiona:
Jeszcze nigdy tyle soli nie widziała!
Dobrze, zem w Wielickie strony się
wybrała! —



Wyjechała w górę Pyza z górnikiem
Siedziała wraz z nimi w ogródku z
lipami.
Napila się z nimi piwa z szumną pianą,
żegnała się z nimi, kiedy było rano.

Jak Pyza



Rano pod piwiarnię przyszedł dziadek
stary,
grał na katarynce marsze i fanfary.
Zerwała się Pyza: — Biedna moja głowa!
Tociem miała z wojskiem jechać do
Rzeszowa!

M. Czerwiński

Kochajmy

Uczony Hindus, profesor Bose, wynalazł niesłychanie delikatne aparaty, za pomocą których wdarł się w tajemnice życia roślin. Stwierdził on mianowicie, że rośliny mają organizm o działaniu zbliżonym do organizmów świata zwierzęcego. Roślina żyje, oddycha, czuwa, jest zmęczona, śpi, budzi się, choruje, umiera... Zbadał, wymierzył wewnętrzne, utajone życie roślin — słowem zbliżył te oba światy: roślinny i zwierzęcy, zbliżył je do — człowieka. Nie trzeba sądzić, że Bose pomniejsza najdoskonalszy twór boski — człowieka.

Przychodzi mi tu na pamięć piękna myśl Asnyka:

„Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia i większym staje się Bóg!”

Czy znacie śliczne, pełne miłości, prostoty i nieświadomej a przedziwnej poezji — „Kwiatki Świętego Franciszka z Asyżu?” Te cudne jego rozmowy, z

wędrowała

165



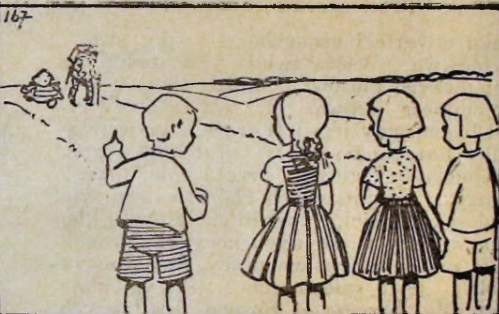
Wojsko mnie ubiegło — zbyt długo
zostałam,
zbyt długo tu z wami piwko popijałam!
Dziadku z katarynką poradź mi, a
szczerze,
jak dogonić wojsko? Ach, gdzie są
żołnierze?! —

166



— Takeś piwko piła długo? Ho—ho—ho!...
Chodź więc z dziadkiem do Rzeszowa,
nie ma co!
Z katarynką: kuśtyk, kuśtyk . . . a
pomału proszę...
— I rumli — li — li — gra muzyczka...
Dajcie ze dwa grosze.

167



Wyszły dzieci polskie, płowe przed
ojcowy sad —
kto to idzie polną drogą na szeroki świat.
Ach, to dziadek z katarynką, a z nim
kukiełeczka,
z ciasta pięknie wyrobiona krągłutka
laleczka!

168



Nóżki sobie jeszcze skruszy
na rzeszowskiej drodze,
Hej, Nastusiu, hej, Jagusiu!
pomóżmy niebodze! —

przyrodę!

kwiatkami, ptaszkami, wodą?... „Ptasz-
kowie leśni, braciszkuwie mili!” „Wodo,
siostrzo moja” — mówi tam święty.

Jesteśmy częścią przyrody, jesteśmy
z nią zespoleni przedziwnym bożym po-
krewieństwem, wzięliśmy swój początek
z woli Jednego Stwórcy. Umiłowanie
przyrody wydaje mi się czymś zupełnie
naturalnym, tak, jak na przykład, miłość
w rodzinie...

Cudowne piękno przyrody jest tłem,
na którym Bóg umieścił człowieka, jest
jego otoczeniem, przyjacielem, żywicie-
lem, jest ową bracią, o której wspomina
słodki i pełen dobroci brat-Franciszek z
Assyżu.

Wszystkimi zmysłami człowiek, wspa-
niały a jednocześnie słaby i mizerny syn
natury, chłonie jej czarowne i wielorakie
piękno.

Trzeba żyć wspólnie ze wszystkim, co
nas otacza, trzeba mieć oczy i uszy sze-
(Dokończenie na str. 6)

Żabka i Krasnoludek

Mała żabka zielona
ze złotymi oczami
raz się chciała przekonać,
czy też bajka nie kłamie.
Czy naprawdę w świecie
jest narodek nieduży:
ludki, male, jak dzieci.
każdy w krasnym kapturze
Myśli żabka: — Brekeke!
Trzeba w drogę wyruszyć,

zanim słońko dalekie
trawę z rosy osuszy.
Pójdę łąką do sadku,
niedaleko, o miedzę,
i zapytam się kwiatków,
to mi pewno powiedzą,
Na tę drogę daleką.
kapelusik z sitowia,
co urosło nad rzeką,
zawiązała na głowie.
Jasnożółty kaczeniec
wzięła sobie do łapki,
aż się dziwiła szalenie
przyjaciółki jej, żabki.
Hycu, kicu... Na słońcu
upał mocno dopieka.
A tu drogi — ni końca!
Jakoś sadek daleko!
Hycu, kicu... Skoczyła.
Cień, jak duży parasol!
Jakże chłodno i miło
pod tyczkami od fasol!
Siedzi żabka i sapie,
aż tu nagle po polu
coś się zbliża... człap, człapu...
Co to? Przecie krasnolud!
Brodę długą ma po pas,
i kapturek, jak wiśnia,
nochal, jakby u chłopca,
do kichania umyślnie.
I ukłonił się żabce:
— Jak się miewa asanna?
Czy przyjemna po trawce
ta przechadzka poranna?
Prawda, jak się zieleńią
nasze bujne fasole!
A od słońca promieni,
czy też główka nie boli?
Odpowiada mu żabka,
że poszłaby i dalej,
taka wzięła ją chrapka,
by zobaczyć krasnali.
Ale kiedy ujrzala
jego postać niedużą,
może wracać już śmiało
do rodzinnej kaluży.
Krasnoludek się skłonił.
Mówi: — Słońko palące!
Ia cie listkiem osłonię
aż do błotka na łące.
Powrócili tam w zgodzie,
idąc łapka pod łapkę,
aż dziwiły się w wodzie
przyjaciółki jej — żabk

Kochajmy przyrodę!

(Dokończenie ze str. 5.)

roko otwarte i uśmiechać się do swego królestwa. Wszechświat jest pełen tajemniczych głosów, a każdy dźwięk jest tajemniczą mową. Drzewa są śpiewnymi lirami, gdy je wiatr trąca. Las, wstrząsany huraganem burzy, jest jak organ, wybuchający głosami przerażenia, skargi, grozy... W ptaszęcych chórach drga tyle radości, nadziei, pokoju!... Słowik kłaska w ciszy wiosennych nocy, skowronek jest radosnym hasłem pracy. Świerszczyk polny jest śpiewakiem trawy, złote pszczołki brzęczą w różowo kwitnących jabłoniach, strumyk szemrze cicho, a do nośne echa gór odpowiadają na każde nasze zawołanie...

Nic nie dorówna koncertom natury. Trzeba tylko umieć słuchać w modlitewnym skupieniu.

Kochajmy przyrodę bez zaleceń w rodzaju: „Plantacje miejskie poleca się opiece Publiczności!” Albo — „Nie deptać trawników!” „Nie łamać gałęzi!” Raczey pamiętaćmy wierszyk poety:

„Nie będę cię rwała,
konwalijko biała,
bo tybyś na moja
płocność narzekala.
Myślałabyś sobie,
że to na złość tobie.
Rośnij więc szczęśliwa
gajom ku ozdobie.

Kochajmy przyrodę, jak matkę, a wszystkie jej twory, jak braci i siostry nasze.

Listy od Redakcji



RUSZONY

Wala Samowiczówna. W sprawie, którą polecił nam do załatwienia Twój Tataś, możemy Ci tylko powiedzieć, że zwróciliśmy się do księgarni i tam nam powiedziano, że jeśli książka nie wysłana, to napewno wysła. Cieszymy się, że przyjemnie jest mieszkać w nowym miejscu. Chętnie przyjmujemy Twego młodszego braciszka do naszego grona. Dziękujemy za pozdrowienia i przesyłamy swoje.

BIRZE

Andzia Rabkiewiczówna. Bardzo się cieszymy, że tak używasz swobody i chodzisz do świetlicy. Co się tyczy tego Pana, który mówił, że jest Krasnalem, to, rzeczywiście, tak jest, tylko że on z nami nie jest związany. To znaczy nie koresponduje z Wami, ale niekiedy pisze rozmaite opowiadania i to przeważnie do „Naszego Życia”. O rezultacie „wyścigu” piszemy na pierwszych stronach. Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

Marysia Rabkiewiczówna. Jak się przekonaliśmy, zdobyłaś w konkursie drugie miejsce. Książka, którą Ci posyłamy niewątpliwie Cię zainteresuje. Oczywiście, dasz ją do przeczytania swym koleżankom. Jak się Ci podoba, o tym napiszesz chyba. Chętnie umieścimy fotografię Czumura, ale zastanawiamy się tylko, by była dobrą, bo jedynie takie możemy umieścić. A najlepiej sfotografujcie się z nim razem i prześlijcie nam fotkę. Kornel Makuszyński jest znakomitym pisarzem doby obecnej. Piszemy zarówno dla młodzieży, jak i dla starszych. Jego felietony umieszczaliśmy także w „Naszym Życiu”. Dziękujemy za wesołe życzenia i nawzajem przesyłamy Ci takowe, nie wątpiąc jednocześnie, że Ty nie zapomnisz o nas.

Klira Rublewska. Bardzo nam miło przyjąć Ciebie do wspólnego grona „Krasnoludków”. Oczywiście w Rydze poza klombami kwiaty nigdzie nie rosną, chyba

w doniczkach, ale dużo ich przywożą. Nie są one takie pojętne, jak w lesie. W Rydze jest gorąco, ale niedaleko jest morze, to też często wyjeżdżamy tam na kąpiel. Nie wiemy, ile masz lat, to też napisz nam, czy będziesz zadowolona ze swej książeczki. Następnym razem napisz nam cośkolwiek o sobie: ile masz lat, czy masz rodzeństwo, co lubisz czytać i t. d. Przesyłamy Ci najserdeczniejsze pozdrowienia.

Nina Zaperecka. Bardzo się zmartwiły Krasnale z powodu Waszej nieudanej wycieczki do Rygi. No, ale kiedyś się zobaczymy. Co się tyczy naszego przyjazdu do Was, to narazie jeszcze nie jesteśmy pewni, bo teraz mamy bardzo dużo pracy. Wy teraz odpoczywacie, ale my ciągle pracujemy. Chyba Ty namówiłaś swoją koleżankę Klimę, by napisała do nas i przysłała rozwiązanie? Bardzo dobrze zrobiłaś. Serdecznie dziękujemy. Krasnale przesyłają Ci swe najlepsze życzenia

Krasnal Włóczęga

Uśmiechnij się!

Doświadczenie

Kazio wraca ze szkoły i opowiada, że słyszał na lekcji przyrody, że kruki żyją nawet 2000 lat.

— Mamusiu — mówi, proszę mi kupić kruką, będę chował w domu i przekonam się, czy to prawda.

W szkole

- Józiu! Ile jest dwa mniej dwa?
- Jeden, proszę pana!
- Nie, mój chłopcze! Uważaj! Jeżeli masz dwa ciastka w kieszeni i wyjdziesz najpierw jedno i zjesz, a potem jeszcze jedno, co ci zostanie w kieszeni?
- Okruszyno.

terskich, kiedy genialny Napoleon gromił po kolei wszystkich wrogów — zaborców Polski. Fragment tych wojen, w których bohaterstwo się spisały legiony Dąbrowskiego, opowiedział znakomity powieściopisarz historyczny Walery Przyborowski (bezprzekładny pogrom Prus przez wojska Napoleona) w książce p. t. „Było to pod Jeną”. Tą powieść historyczną, jako zdobywczyni drugiej nagrody w konkursie, otrzymała Marysia Rabkiewiczówna z Birż. Uzyskała ona 86 punktów, a więc o 7 mniej od Kazia Błażewicza.

O jeden punkt mniej uzyskała Rabkiewiczówna Andzia z Birż. To też zabrała ona trzecią nagrodę, a Krasnal Mól wynalazł dla niej książeczkę Wiktora Gomulickiego: „Życie dla Ojczyzny”. Jest to powieść historyczna z czasów Kościuszki.

Czwarte miejsce, t. j. 92 punkty, uzyskała Nina Zaperecka. Przeznaczona dla niej nagroda przedstawia podróże po egzotycznych krajach (Afryce, Archipelagu Malajskim i Azji). Autorem jej jest Władysław Umiński. Powieść nosi tytuł „Podróż bez pieniędzy”.

81 punktów i piątą nagrodę otrzymała nasza nowa przyjaciółka, Klima Rublewska. Są to małe opowiadanka Ireny Halskiej p. t. „Baloniki gazowe i inne bajeczki”. Nie wiemy, czy będzie się jej to podobało, bo to dla dzieci młodszych.

Wacek Pawlukiewicz z Puszy zajął 6-te miejsce, zdobywając 68 punktów. Dla niego Mól przysłał, co prawda nie nową, ale śliczną opowieść o życiu w Warszawie, kiedy Polską rządził Rosjanie. Dużą tą powieść napisała Zofia Bukowiecka p. t. „Dzieci Warszawy”.

Przedostatnie miejsce zajęła Zosia Jakowiczówna z Liepaji. Uzyskała ona 67 punktów. Dla niej przeznaczylśmy książkę zawierającą 2 opowiadania żyjącej dziś jeszcze znakomitej autorki Marii Dąbrowskiej, p. t. „Przyjaźń” i „W naszym ogrodzie”. Choć Zosia bardzo dużo czytała polskich książek, mamy nadzieję, że tej jeszcze nie miała w ręku.

Ostatnie miejsce zajął Cześć Szklennik. Uzyskał on zaledwie 55 punktów, a to dlatego, że nie przysłał ostatnich rozwiązań. Ale, ponieważ poprzednie rozwiązania jego były b. dobre, poza tym dlatego, że uzyskał on świetną cenzurkę, posyłamy mu piękną i zajmującą powieść Janusza Korczaka, przedstawiającą dzieje „Króla Macjusia” na bezludnej wyspie

Taki plan nagród przedstawił Krasnal Włóczęga wszystkim Krasnoludkom. Siwobrody pochwalili i kazali natychmiast wysłać nagrody łącznie z gazetką. Przypuszczamy, że wszystkim nasze nagrody podobają się. Prosimy uczestników aby, sami przeczytawszy, dawali do czytania otrzymane książki swym koleżankom i kolegom oraz znajomym dzieciom. Poza tym o swych wrażeniach z przeczytanych książek niech napiszą do Krasnali.

Podobny konkurs z jeszcze mniejszymi nagrodami projektujemy urządzić na jesieni lub w zimie. Przez lato zaś od czasu do czasu będziemy umieszczali niektóre lamigłówki, a kto je będzie rozwiązywał, ten otrzyma jeszcze książeczki przysłane Włóczędze przez Krasnała Mola. A więc Kochani nasi Przyjaciele, nie zapominajcie o nas i o naszej gazetce, czyli Krasnoludkach!

Krasnal Włóczęga